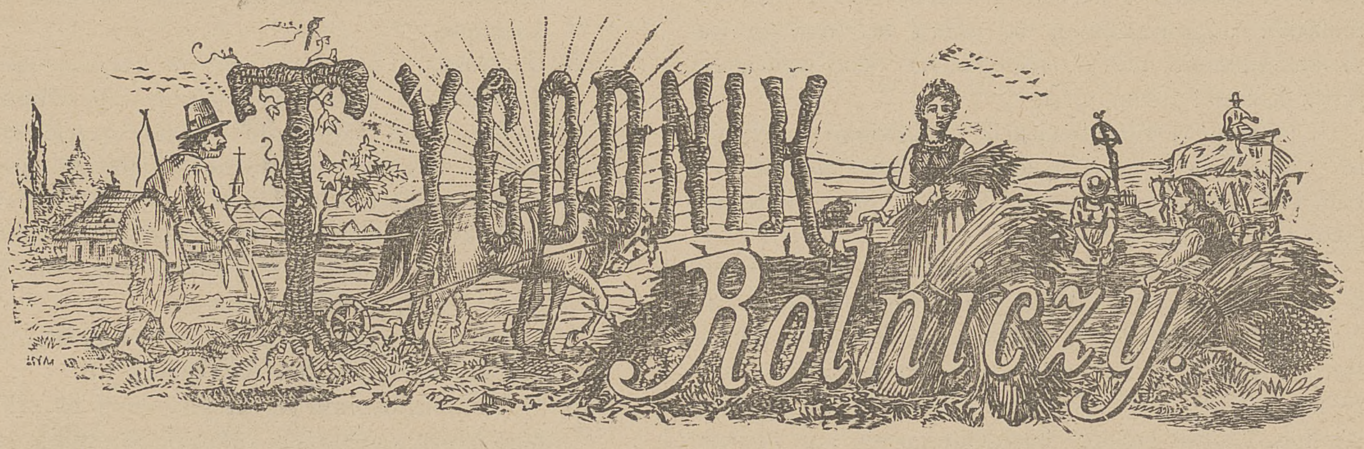
Nr. 48. Kraków, 1 Grudnia 1894. Rok XI.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Z Towarzystwa rolniczego.

W dniu 20 listopada r. b. odbyło się posiedzenie Komitetu Towarzystwa rol. krakowskiego z licznym współudziałem Prezesów Towarzystw roln. okręgowych, na którem wysłuchano naprzód sprawozdania z narad świeżo odbytej, informacyjnej ankiety monopolowej, oraz z Ogólnych Zgromadzeń Towarzystw rolniczych okręgowych w Wadowicach i w Mielcu. Dalej na wniosek sekcyi hodowlanej powzięto następujące uchwały:

Podania ks. Brosiga, proboszcza z Czarnego Dunajca i Wojciecha Kamińskiego, wójta z Szaflar, o założenie u nich obór zarodowych bydła krajowego mają być uwzględnione, skoro tylko Komitet uzyska u ministerstwa dostateczną subwencyę w celu przyjścia w pomoc owym gminom, które poniosły ogromne straty przez wybicie u nich bydła dla położenia tamy zarazie płucnej. Czas założenia tych obór i ilość sztuk, które dla nich przeznaczone być mają, oznaczy się dopiero po otrzymaniu subwencyi.

Na oświadczenie zarządu dóbr hr. Hompescha w Rudniku, gotowości przyczynienia się 3000 złr. do założenia tamże obory zarodowej z zostawieniem Komitetowi wyboru rasy bydła odpowiedniej warunkom miejscowym, postanowiono odpowiedzieć, iż dla owej okolicy najwłaściwszem byłoby bydło krajowe i że po wniesieniu podania Komitet gotów jest przeznaczyć na ten cel pewną subwencyę.

Wskutek podania zarządu dóbr p. Skrzyńskiego w Zagorzanach o uznanie znajdującej się tamże obory za zarodową, polecono p. Inspektorowi hodowli zwiedzenie tej obory i złożenie Komitetowi sprawozdania.

Na list p. Stanisława Jędrzejowicza w sprawie należących się od niego Komitetowi dwóch buhajków, postanowiono odpowiedzieć, iż w razie braku odpowiednich sztuk, Komitet gotów jest przyjąć w gotówce pozostałą jeszcze należytość w kwocie 250 złr.

Nadesłane przez c. k. Ministerstwo rolnictwa 40 egz. broszury pod tytułem: „Verhältnisse der Viehhaltung und Viehzucht in Oesterreich" postanowiono rozdzielić między Towarzystwa rol. okręgowe.

Na zapytanie c. k. Ministerstwa rolnictwa w sprawie przeprowadzenia prób co do użyteczności skarmiania drobiem mączki wyrabianej ze skorup ostryg, wskazano kilka miejscowości, które mogłyby podjąć się tego zadania.

W sprawie wprowadzenia w życie licencyowania buhai w powiecie jasielskim postanowiono odnieść się do tamtejszego Prezydyum Tow. rol. okręg. o uproszenie przewodniczącego komisyi do jak najrychlejszego rozpoczęcia tej czynności.

Na pismo p. K. Pilińskiego o udzielenie dla obory w Tarnowcu *buhaja pełnej krwi* simmenthalskiej, odpowiedziano, że obora ta, lubo prowadzona starannie, nie przedstawia na razie wymaganej przez Komitet jednolitości.

Oborze w Wróblowicach odmówiono subwencyi *na zakupno buhaja*, gdyż znajdujący się tam obecnie buhaj subwencyonowany już jest przez Towarzystwo rol. okręgowe.

Zatwierdzono ponowną umowę z p. Romerem z Jodłownika co do założonej u niego *cielęciarni*.

Upoważniono p. Inspektora do zakupna dla hr. Łosia z Zyznowic *buhaja* rasy simmenthalskiej, który ma być używany tymczasowo, zanim zbadaną zostanie niezdolność buhaja, znajdującego się tam obecnie.

Wezwano Tow. rol. okręg. w Bochni o przysyłanie Komitetowi wczesnej wiadomości co do daty mających się tam odbywać *premiowań*, a to w celu wzięcia w nich udziału przez p. Inspektora hodowli.

Rozdział subwencyi, przeznaczonej na podniesienie hodowli bydła, postanowiono przeprowadzić w sposób następujący:

Z całej kwoty 17643 złr. przeznaczono:

Na zakupno buhai dla stacyj	6000	złr.
Na premiowanie bydła włościańskiego	4000	„
Na administracyę	2750	„
Na cielęciarnię	2750	„
Na obory zarodowe półkrwi	1750	„
Na zakupno buhaja dla obory zarodowej	250	„
Na asekuracyę bydła zarodowego	143	„
Razem	17643	złr.

Podział pierwszej pozycyi ma być następujący:

Tow. rol. okręg. w Bochni	na licencyowanie	800	złr.
„ „ „ w Krakowie	„ „	800	„
„ „ „ w Tarnowie	„ „	800	„
„ „ „ w Jaśle	„ „	800	„
„ „ „ w Biały	na buhaje dla stacyj	500	„
„ „ „ w Brzesku		300	„
„ „ „ w Sączu		300	„
„ „ „ w Mielcu		300	„
„ „ „ w Rzeszowie		400	„
„ „ „ w Nowym Targu		300	„
„ „ „ w Wadowicach		200	„
„ „ „ w Wieliczce		500	„

W sprawie doświadczeń polowych powziął komitet na wniosek sekcyi rolniczej następujące uchwały:

1. Wnieść petycyę do W. Sejmu krajowego o założenie w Krakowie rolniczej stacyi doświadczalnej z pełnym programem zajęć.
2. Rozesłać do chętnych ku temu członków Towarzystwa rol. wezwanie do podejmowania doświadczeń polowych i sprosić ich na zgromadzenie w celu omówienia szczegółów pomocy, jaką poda im Komitet w przeprowadzaniu tych doświadczeń. Za substrat przyjąć przedłożony szkic i zobowiązanie w nim wymienione.
3. Upoważnić Prezydyum, by w razie podjęcia doświadczeń przez co najmniej 20 członków Towarzystwo wyjednało zmianę użycia subwencyi rządowej w wysokości 500 złr. przyznanej na uprawę roślin, a to w tym kierunku, by z kwoty tej wolno było zakupywać nawozy sztuczne i nasiona dla doświadczeń, oraz pokrywać koszta analiz tychże.
4. Uchwalić w zasadzie takież przeznaczenia powyższej subwencyi na rok 1895.
5. W razie zgłoszenia się przynajmniej 20 członków, chcących przeprowadzać doświadczenia polowe, wnieść do Ministerstwa rolnictwa petycyę o udzielenie na ten cel osobnej subwencyi.

W sprawie nadesłanej przez Ministerstwo odezwy stacyi doświadczalnej Trutnowskiej co do zamówień *ryzkiego nasienia lnu*, postanowiono odpowiedzieć, iż z powodu zbyt późnego otrzymania tego zawiadomienia i terminu, oznaczonego na 1 października, zamówienie stało się w r. b. niemożliwem. Pozostawia się jednak biuru staranie o sprowadzenie tego nasienia, jeżeli nie zostało jeszcze rozebranem.

Wiadomość o wyjściu *dzieła dra Szczęsnego Kudelki* pod tytułem: „Burak cukrowy i jego uprawa“ ma być podaną w „Tygodniku rolniczym“.

Uproszono prof. Lubomęskiego o ułożenie programu co do *produkowania nasion buraków*.

Broszurę niemiecką: „*Kinder, schützet unsere nützliche Vögeleien*“ odstąpiono krajowej Radzie szkolnej.

Uchwalono poparcie dla petycyi Towarzystwa rol. w Tarnowie do Ministerstwa skarbu w sprawie *stanowczego oznaczania kontyngentu* dla pojedynczych gorzelń z chwilą rozpoczynania kampanii, gdyż prowizorya narażać mogą właścicieli na bardzo wielkie straty.

W odpowiedzi na pytanie Namiestnictwa co do użyteczności *subwencyi dla Towarzystwa rybackiego*, uchwalono jak najsilniejsze poparcie.

Wskutek otrzymanego od Magistratu miasta Krakowa pisma w sprawie *ubezpieczenia funkcyonaryuszów Komitetu* na wypadek choroby, postanowiono dowiedzieć się o postępowaniu pod tym względem Towarzystw rol. we Lwowie i w Wiedniu.

Przystąpiono do opinii Towarzystwa rol. okręg. w N. Sączu w sprawie *karczunku* w Łęce.

Uchwalono poparcie dla petycyi stryjskiego oddziału Towarz. gospod. w sprawie wzbronienia *otwarcia granicy dla bydła* rumuńskiego i rosyjskiego.

Wskutek odezwy Stefana hr. Zamoyskiego w sprawie stosunku Towarzystw rol. do Kółek rolniczych, postanowiono przypomnieć Wydziałom Towarzystw rol. okręgowych odezwę Komitetu, wystosowaną przed 3-ma laty, dokładniejsze zaś określenie tej organizacyi odroczono do następnego posiedzenia. Wreszcie mianowano delegata na posiedzenia Towarzystw rol. okręg. w Wieliczce i Nowym Targu, kilka zaś spraw przyjęto do wiadomości.

Z praktyki gospodarskiej.

Zbiór koniczyny systemem palikowym.*)

Przysłowie „mądry Polak po szkodzie“ nie bardzo się na nas sprawdza. W nr. 4 „Gazety rolniczej“ z r. b. opisałem mój system palikowy suszenia koniczyny — nie przeszkodziło to nam jednak zgnoić i w tym roku koniczyny „da capo“ — bo któżby tam próbował jakichś nowych sposobów, jeżeli w przeciągu 10 lat udaje nam się 4 razy zebrać koniczynę wybornie — reszta — dopuszczenie Boże i tyle! A jednak z uwagi, iż może już niektórzy słyszeli, że ja nie lubię ludzi w błąd wprowadzać i że może nie jeden, trzymając nawet „Gazetę rolniczą“ nie zauważył i nie czytał jakiejś tam nudnej korespondencyi z Lubelskiego, ośmielam się wystąpić ponownie z tym pomysłem, ręcząc za jego skuteczność, o ile moje doświadczenie z lat 30-tu coś znaczy.

O alpejskim sposobie suszenia koniczyny na kozłach i palach możeście coś słyszeli. Patrzyłem zawsze z zazdrością na tych ludzi, którzy mimo trudnych warunków klimatycznych, zwykle zbierają towar wyborowy i uprzedzają, że tak powiem, cały kłopot. Prawda, że po wycięciu lasów trudno jest żądać od nas, żebyśmy mieli jeszcze z czego zrobić pale, ale o leszczynę u nas jeszcze jest łatwiej, i jeżeli ja pod Lublinem płaciłem dużą furę leszczyny po 1 rs. 50 kop., a miałem z niej 50 pęków po 100 palików, czyli 50 setek, które mi na 3 morgi z okładem wystarczy, to w gospodarstwach dalej od miasta położonych powinno być o taką bagatelę jeszcze łatwiej, tembardziej, że paliki takie, przy starannem zbieraniu ich po użyciu a należytem przechowaniu, na 5 lat prawie wystarczą. Rąbanie w zimie kosztuje 4 grosze od setki, do wbijania zaś dodaje się jednego robotnika za każdym kosiarzem, czyli, co na jedno wyniesie, na każdy mórg. Zwyżka więc kosztów na rachunek tego systemu mniej więcej tak się przedstawi:

$^1/_2$ fury leszczyny . . .	50 kop.
zrąbanie 15-tu pęków	30 „
1 robotnik	20 „
Razem	1 rs.

*) Z „Gazety rolniczej“.

40 więc cetnarów koniczyny wysuszonej na palikach powiększy koszt zbioru o $2^1/_2$ kop. na cetnarze i to tylko w pierwszym roku, gdyż w następnych latach już tylko 20% połamanych i zaginionych palików odnowić wypada. Proszę więc zastanowić się nad kolosalnością zysku dla gospodarstwa, w stosunku do straty, jaką się na zaprowadzenie tej metody poniesie! Dajmy na to wreszcie, że tylko co drugi rok zbierzemy za to o 50% lepszą i zdrowszą paszę, chociaż doświadczenie mówi inaczej, to i tak jeszcze rachując cetnar dobrej koniczyny po rublu, zyskujemy najmniej 10 rs. rocznie za 1 rs. wydanego na mórg, z warunkiem jednak, że system poniżej opisany wprowadzony będzie sumiennie, nawet z całą pedanteryą, nie zaś, jak to często bywa, że przez niechęć własną lub naszych podwładnych do inowacyi, paczymy choćby najlepsze pomysły.

Paliki powinny być przeciętnie $^1/_2$-calowej grubości; mogą być i grubsze, lecz to niepotrzebnie zwiększa ciężar setki, ale cieńsze o wiele być nie powinny, gdyż łamią się łatwo przy wbijaniu; gdzie koniczyna bardzo wysoko wyrasta, długość ich nie może być mniejszą od łokcia, nie rachując zacięcia; przy średnim stanie koniczyny łokieć całej długości wystarcza. W czasie rąbania baczyć także należy, żeby wierzchołek nie był ucinany na ostro skosem, chociaż on się i tak później przy wbijaniu młotkiem trochę zbije, ale, że czasem w miękkiej ziemi wbijanie może być zbytecznem, lub, że przynajmniej paliki same dość lekko w ziemię zasadzać się dają, więc lepiej odrazu ucinać prosto w poprzek, bez względu na to, że się w ten sposób mniej gładko ucina. Sęczków, o ile są, nie należy także ucinać na gładko, bo koniczyna jeszcze lepiej na nierównych palikach się wiesza. Najlepiej czynność tę dokonywać małą siekierką, rodzajem możliwie małego toporka, którym też i grubsze końce wygodniej na ostro zastrugiwać, nie łamiąc cienkich patyczków. Setki takich kołeczków wiąże się w powrósła, z czego powstają snopeczki, nie za wielkie w użyciu, a pilny robotnik może na krótkim dniu zimowym, rąbiąc od sztuki, od 15 do 20 kóp przygotować.

Otóż i cała czynność przygotowawcza skończona. Teraz opiszę sam sposób osadzania koniczyny, a dla lepszego zrozumienia, wspomnę wpierw o dawniejszym sposobie suszenia, którego ostatni system kołeczkowy jest tylko udoskonaleniem.

Powszechnie przyjętym zwyczajem u nas koszą koniczynę na pokosy i dopiero przewiędniętą grabią w zaduże zwykle kupki; jest to może trochę tańszy sposób i przy nieszczególnym stanie koniczyny a pięknej pogodzie, nawet często wystarczający. Inaczej rzecz się ma z piękną bujną koniczyną a mniej ładną pogodą. Moje doświadczenie nauczyło mnie dowodnie, że taką koniczynę, chcąc nie stracić ani listeczka, trzeba stawiać w kupeczki maleńkie, tuż za kosiarzem. Kupki

powinny być znacznie mniejsze od powszechnie stawianych z gryki, tak, że w dobrej koniczynie stoi kupka przy kupce na pokosie, t. j. przeciętnie co krok jeden. W średniej koniczynie wypadnie kupka co 2 kroki, przy lichej co 3 lub jeszcze wiele dalej. Właśnie system palikowy ułatwia to zadanie stawiania małych kupek, gdyż czeladź woli rozumie się stawiać jak największe i naraża dozór na zniecierpliwienie; dlatego też, zanim wpadłem na myśl ostatniego suszenia koniszyny, musiałem aż karbowemu w miejsce laski dawać koziołek czyli trójkącik na miarę, z obowiązkiem rozrzucania każdej kupki nie mieszczącej się w jego ramionach.

Do mojej bujnej koniczyny musiałem zawsze dodawać po dwoje czeladzi za jednym kosiarzem, zwłaszcza, że żądałem starannego stawiania kwiatem do góry i dobrego wiązania maleńkich kupeczek. Koniczyna taka pozostawała w tych kupkach aż do zupełnego wyschnięcia, dopiero w sam dzień zbioru, o godzinie 11, przy pewnej pogodzie, odwracałem ją piętami do słońca i to tylko w takiej ilości, jaka popołudniu mogła być sprzątniętą. Tak na zielono zestawiana koniczyna, byle nie poruszana, wytrzymywała nawet niejednę trwalszą niepogodę, a dawała nieraz wyborową paszę; sposób ten byłby najdogodniejszym, gdyby nie wichry i burze, które zwykle większą część kupek poprzewracały, a chociaż i taka przewrócona pasza, byle nie poruszana, dużo wytrzymała, ale zawsze już dłużej schnąć potrzebowała. Otóż widząc taki skutek, zacząłem w bliskości krzaków na próbę osadzać niektóre kupeczki na kołeczkach i przekonałem się, że taka koniczyna palikiem podtrzymana, o 3 dni prędzej od reszty dosychała i co ważniejsza, schnąc nie opuszczała się w ziemię, lecz przeciwnie, wstrzymywana powrósełkiem, które nad samym palikiem umieścić należy, odstawała jeszcze od ziemi, co już usuwa zupełnie potrzebę przewracania kupek przed zbiorem i pozwala rozpocząć zwózkę często jeszcze przed południem, nie narażając na stratę w razie zaskoczenia niespodziewaną niepogodą.

Zachęcony więc temi próbami na małą skalę, wprowadziłem już system palikowy w stałe użycie i odtąd, mogę powiedzieć, pogoda w czasie zbioru koniczyny nie obchodziła mnie już wcale, a towar był zawsze taki, jakiego nikt w okolicy nie posiadał.

Czyż nie znajdę choć jednego naśladowcy?

Koniczyna moja bywała zbyt bujną, ażeby ją można było kosić na morgi, tego się nikt podjąć nie chciał, trzebaby morgi losować i płacić Bóg wie co, musiałem więc kosić na dniówkę, a dodawałem tyle czeladzi (to jest po dwoje za kosiarzem), żeby zdążyli tuż za nim związać i zagrabić, tak, żeby cała robota odbyć się mogła przy jednym dozorze. Dla zaprowadzenia systemu palikowego pozostało już tylko dodać jeszcze jednego chłopaczka do każdego kosiarza, z młotkiem drewnianym, trochę mniejszym od używanego przy dłucie, aby ten, wziąwszy pęk palików, wbijał je stosownie do grubości pokosu, w odstępach przez dozór wskazanych, przy samych knowiach każdego pokosu, a jak u mnie przecięciowo co 2 kroki, postępując tuż za kosiarzem. Dwie pozostałe dziewczyny na gęstej, nawet splątanej koniczynie. zdążyły ustawić i związać kupeczki na palikach, wiążąc główki powrósełkami z tymotki lub z samej koniczyny, tak, żeby powrósełka nad samemi palikami o ile możności wypadały; na słabej koniczynie czynność tę odbywała jedna dziewczyna a druga zagrabiała i w ten sposób mieniały się z robotą co pokos. Na dobrej, gęstej koniczynie, gdzie kupka tuż przy kupce wypada, zagrabianie jest zbyteczne, wystarcza zaciągnięcie grabiami środka pokosu przy zachodzeniu.

Drugi pokos koniczyny zostawiałem cały na nasienie, gdyż było to jednem z większych źródeł mojego dochodu i dawało mi możność zatrudnienia zimą przez jakie 6 tygodni czeladzi. Do nasiennej koniczyny już palików nie potrzebowałem, ile że dojrzała koniczyna już łatwo bardzo bez podpórek w kupkach wysycha; ktoby jednakże miał równie bujny potraw i takowy na siano zebrać potrzebował; może i tu z dobrym skutkiem system ten zastosować. Ponieważ przy systemie kupkowym, tak z palikami jak i bez, zależy głównie na tem, ażeby kupek takich, tuż za kosiarzem zestawionych, nie poruszać aż w sam dzień zbioru, więc zwózka odbywa się w ten sposób, że zbiera się koniczynę pasami po 8 pokosów, robiąc drogę przed końmi na czwartym pokosie. Na każde 2 pokosy daje się jednego nakładacza z widłami i jedną zagrabiaczkę; na furze powinno być dwóch chłopów, t. j. jeden oprócz fornala, a końmi kieruje osobny chłopaczek do pojeżdżania. Jedna czeladź zbiera za wozem paliki, tymczasem na kupki, które później znów w setki należy powiązać, zwieźć i schować do przyszłej potrzeby. Że czasem zabierze się palik tu i ówdzie widłami, to towaru przecież nie zepsuje, a płacąc w zimie parę groszy od setki fornalom za zebrane i oddane paliki, można i ten procent palików dla następnego sprzętu uratować.

* * *

Wiem niestety, że cała ta moja pisanina, to tylko groch na ścianę, na teraz przynajmniej, zwłaszcza przy naszej powszechnej niechęci do osobistego wdania się w tę sprawę. Miałem tego dowody na moim sposobie piramidkowym do suszenia zboża, który pomimo systematycznego przeprowadzenia go z najlepszym skutkiem przez okrągłe lat 30-ci, w ciągu których nigdy porośniętego zboża nie miałem, tak mało znalazł naśladowców, a który aż dwukrotnie obszernie w pismach rolniczych publikowałem. Cóż robić, może choć jeden spróbuje, lub może stała zmiana klimatu naszego, na

jaką widocznie się zanosi, zmusi z czasem panów gospodarzy do szukania sposobów ratunku. Być bardzo może, iż uwagi powyższe spotka los taki sam, jakiego doznał mój projekt obowiązkowej asekuracyi od gradu, na wprowadzenie którego dzwoniłem od lat kilkunastu napróżno, a który teraz dopiero dojrzewać zaczyna i pomimo, że uznanym został z początku za niewykonalny, zapewne lada chwila, z rozporządzenia nowo utworzonego ministeryum rolnictwa, obowiązywać zacznie. *W. Frydro.*

Mleko sterylizowane.

W „D. L. Presse" pojawił się niedawnemi czasy artykuł, donoszący o rozprawach, toczących się w magistracie berlińskim nad kwestyą sterylizowania mleka. Przedmiot ten ważny dla wszystkich rodzin, mających w łonie swem chorych lub niemowlęta, poruszył bardzo całą publiczność berlińską. Spostrzedz się to daje szczególnie w prasie lekarskiej, w której napotkać można najsprzeczniejsze zdania pod względem sterylizacyi mleka, uznanej przez wielu lekarzy za zbyteczną, a przez radcę med. prof. dr. Flugge z Wiednia, za stanowczo szkodliwą. Zdanie tego uczonego zdaje się być zupełnie trafnem, próby bowiem przedsięwzięte przez berlińską „komisyę ubogich" z żywieniem chorych mlekiem sterylizowanem, wykazały rezultaty ujemne. Magistrat zawarł był umowę z mleczarnią firmy „Bolle", która zobowiązała się od 1 lipca do 30 września dostarczać mleka sterylizowanego dla niemowląt i ubogich chorych. W ciągu pierwszych dni 5 ze 109 komisyj ubogich miejskich wysłano 10 zażaleń na mleko sterylizowane, które okazało się nie do użycia. W innych 23 komisyach miano z tego względu wiele kłopotów i musiano użycie tego mleka zaniechać w zupełności. W dzielnicy Potsdamskiej przyszło w pierwszych już dniach do takich zażaleń, że przewodniczący komisyj ubogich wezwali magistrat do udzielenia im pozwolenia, by przez cały czas trwania próby, t. j. do 1 października mogli dla dzieci i chorych brać mleko z innej mleczarni. Rozumie się, iż przy takich wynikach musiano odstąpić od zamiaru wprowadzenia mleka sterylizowauego do wszystkich zakładów ubogich.

Autor wspomnionego artykułu popiera przytoczone tu fakta zdaniem, że dość raz skosztować mleko sterylizowane, by przekonać się, że produkt ten, mający smak gumy, jest wstrętnym i że daleko zdrowszym napojem jest mleko świeżo wydojone, czysto i porządnie przysposobione i przegotowane zwykłym sposobem, aniżeli sterylizowane, ale pochodzące od krów nieczysto utrzymanych.

Głównym warunkiem zdrowotności mleka jest czystość; dla zachowania jej należy przed każdem dojeniem obmyć dojki letnią wodą i czesać krowy przynajmniej raz na dzień, ażeby łuski ze skóry, oraz rozmaite prochy i nieczystości, mieszczące się w sierci bydlęcej, nie wpadały do mleka przy poruszaniu się krowy w czasie dojenia. Mleko powinno być parę razy cedzone przez płótno, które przed użyciem należy zanurzyć na parę minut w wodzie wrzącej, a wszystkie naczynia potrzebne do dojenia poddać przedtem działaniu pary. Uzyskane w ten sposób mleko zlewa się do przeznaczonego na ten cel naczynia i chłodzi się do 8^0, a następnie zlewa się do butelek, które także zapomocą pary oczyszczone zostały i rozsyła się konsumentom zapakowane w lodzie. Przy temperaturze 8^0 nie jest możebne rozwijanie się bakteryj. Przez postępowanie takie zabezpiecza się mleko na pewien czas od psucia i od wytwarzania się bacilij. Po wyjęciu mleka z lodu, w którym pozostawało w czasie transportu, należy wstawić je napowrót do lodowni, albo też natychmiast przegotować. Jeśli zaś kto życzy sobie przechować je przez czas dłuższy, powinien butelkę odetkać, wsunąć lekko do szyjki czystą, świeżą bawełnę, wstawić na pół godziny do gorącej wody, a następnie wychłódzić w zimnej wodzie. Mleko takie powinno jednak przegotowane być ponownie przed jego użyciem.

Niedorzeczną jest rzeczą wydawanie znacznych pieniędzy na tak zwane „mleko dla dzieci". Pasza, którą żywi się krowa, nie wytwarza bakteryj, ale obchodzenie się z mlekiem wstrzymuje lub pobudza ich przystęp i rozwój. Warunkiem zdrowego mleka jest: zdrowa pasza, zdrowe bydło, czyste utrzymanie stajni i krów, czyste naczynie i czyste dojenie, tak, ażeby ani przed, ani po dojeniu bakterye nie miały przystępu do mleka.

Mierzenie mleka na ulicy wadliwem jest już z tego względu, że tak proch, jak rozmaite nieczystości dostać się mogą łatwo do otwartego naczynia i tym sposobem popsuć dobre zresztą mleko; wożenie mleka w dużych naczyniach ma także pewną złą stronę, gdyż tłuszcz podchodzi do góry, jedni więc kupujący dostają z tego naczynia samą śmietanę, drudzy wyzbierane mleko. Przeciwnie zaś, mleko przesełane w butelkach ma tę zaletę, że można ocenić je już z samej powierzchowności, sprawdzając czy nie ma na spodzie osadu, który świadczyłby o znajdujących się w niem częściach nawozu, wytwarzających tysiące bakteryj, oraz czy powierzchnia jego pokryta jest kilkocalową warstwą śmietanki, co znowu świadczy o ilości zawartego w niem tłuszczu.

Jeżeli odbiorcy mleka zechcą choć raz udać się do stajni, z której ono pochodzi, przekonają się łatwo, dlaczego mleko to nie smakuje dzieciom, chociaż za 1 kw. płacą 20 do 30, a czasem i 50 fenigów. Mleko wydojone bez bakteryj, zanieczyszczone bywa niemi w drodze, a raczej w czasie przedzielającym dojenie

od wręczenia konsumentom; opierając się na tem, powinni konsumenci żądać od producentów, by nie szkodząc przez to własnemu interesowi, kierowali nim jednak w ten sposób, ażeby dzieci mogły mieć mleko, odpowiednie zupełnie warunkom zdrowego pokarmu.

K.

Pachciarstwo.

Pachciarstwo jest u nas tak ogólnie potępiane, lecz też i tak ogólnie praktykowane, że wymaga cokolwiek dłuższego traktowania.

O pachciarstwie w ogóle. Pachciarz jest to przedsiębiorca, który nabywa mleko i sprzedaje je, lub przerabia na własne ryzyko. Pachciarz kupuje mleko hurtownie i uwalnia producenta od przeróbki na masło i na ser. Z tej więc strony biorąc, jest ou czynnikiem nadzwyczaj cennym, bo tak sprzedaż nabiału, jak i wspomniane przeróbki, wymagają wielu starań i kłopotów drobiazgowych, a to tembardziej, że nabiał należy do produktów delikatnych, łatwo i szybko psujących się.

Z drugiej znowu strony trzeba, aby pachciarz zawiele nie kosztował (a więc trzeba, aby umiał dobrze obchodzić się z mlekiem i spieniężyć je jak najlepiej, gdyż wówczas może lepiej płacić), aby był uczciwy i nie demoralizował ludzi zajętych przy gospodarstwie.

Samo przez się rozumie się, że pachciarz musi kosztować więcej niż oficyalista lub klucznica oddani wyłącznie mleczarstwu, a to z przyczyny, iż oprócz swej pracy, musi być za ryzyko osobno wynagrodzony. Muszą tu jednak wejść w rachubę uboczne jeszcze względy, jeżeli pachciarz, oprócz głównego zajęcia swego, spełnia jeszcze inne funkcye, np. robi komisa w mieście, to nie wszystek jego czysty dochód z mleka trzeba kłaść na karb pachciarstwa, lecz tylko pewną jego część, i naodwrót, jeżeli oficyalista lub klucznica oprócz zajęcia przy nabiale użyci są do innych jeszcze czynności, wtedy również koszta utrzymania tej osoby nie należy brać na wyłączny rachunek mleka.

O pachciarstwie w Galicyi. Pachciarzom w Galicyi robimy wiele zarzutów, ale też trzymamy ich dla wielu zalet i dla korzyści ubocznych, jakie się z nich otrzymuje. Przyjrzymy się bliżej tym zarzutom i korzyściom.

Pierwszy zarzut jest ten, że pachciarze zrobiwszy umowę, zrywają ją często bez przyczyny, wymagają redukcyi w zapłacie za mleko i t. d. Jeżeli taki fakt zajdzie z przyczyny niemożności dotrzymania kontraktu (gdy np. masło jest w bardzo niskiej cenie, a pachciarz nie ma dostatecznej gotówki), to nie można go winować. Zarzucić mu tylko można, dlaczego z zamałym kapitałem przystępuje do interesu. Główną tu zapewne rolę odegrała u niego przesadzona nadzieja zysków, a może też i absolutna potrzeba chwycenia się jakiegoś interesu. Jest to okoliczność bardzo łagodząca, jeżeli kto dla utrzymania rodziny chwyta się środków przechodzących jego siły. Lecz jeżeli ze strony pachciarza jest chęć wyzyskania sytuacyi, wówczas winnym on jest bezsprzecznie i zasługuje na przerwanie z nim stosunków handlowych.

Drugi zarzut niezmiernej doniosłości jest demoralizacya, jaką pachciarze sieją między służbą dworską; a mianowicie trudnią się oni pokątnem arendarstwem, lichwą, nakłaniają do kradzieży i t. d. Że pachciarze tacy znajdują się dosyć często, niema o tem wątpliwości, ale zarzutu tego nie należy stosować do całego ich ogółu. Zresztą nietylko między żydami są źli ludzie. Otóż tych, którzy w istocie demoralizują służbę, należy natychmiast usunąć, a gdy tego nie można uczynić, to należy im wzbronić przystępu do obejścia dworskiego, oprócz tylko w chwili odbioru mleka.

Inny znowu jest zarzut, że pachciarze zamało płacą za mleko. Przyczyną tego jest najczęściej ta okoliczność, że pachciarz bardzo źle koło mleka chodzi, nie umie robić dobrego masła i t. d. wskutek tego sam też ma małe zyski. Chcąc aby pachciarz płacił więcej za mleko, trzeba go nauczyć chodzić dobrze i czysto koło nabiału.

Co do korzyści, jakie wynikają z trzymania pachciarzy, są one te właśnie, o których mówiliśmy poprzednio, a mianowicie, że uwalniają producenta mleka od sprzedaży drobiazgowej i od przeróbki na masło i na ser; a powtóre że pachciarz jest właściwie tą osobą, która załatwta dla dworu wszelkie interesa po za wsią. Jest on istotą do tych funkcyj wskazaną, raz dlatego, że własne zajęcia zmuszają go do ciągłych wyjazdów w celach handlowych, a powtóre że, jeżeli jest żydem, ma ciągłą styczność z innymi żydami, którzy zajmują się handlem i różnemi interesami i łatwiej porozumieć się może ze swymi współwyznawcami, aniżeli chrześcijanin. Dodajmy do tego, że żydzi są inteligentniejsi, a to wskutek nauk, które i najuboższy odbywa, i wskutek rodzaju swego zajęcia. Wobec tego pachciarz uczciwy, a nie zbyt wymagający, jest niezaprzeczenie bardzo pożytecznem kółkiem w życiu wiejskiem, i tylko wówczas należy się go pozbyć, jeżeli albo zanadto drogo kosztuje, albo też jeżeli jest nieuczciwy lub demoralizujący. Jeżeli się ma do czynienia z pachciarzem, niedającym wszelkiej gwarancyi moralności. a drugiego niema się pod ręką, lub jest się z nim związany umową, wówczas należy mu wzbronić przystępu do obejść folwarcznych, wyjąwszy w chwili odbioru mleka.

W miejscowościach, gdzie niema pachciarza stosownego, radzimy prowadzić na własną rękę wyrób masła doskonałego, t. j. centryfugowanego — co jest łatwem — oraz hodowlę świń dla zużytkowania mleka

zbieranego. Sera nie doradzamy robić, chyba wyjątkowo. Co zaś do tworzenia spółek mleczarskich, to o tem już w innym artykule mówić będziemy. *M.*

ROZMAITOŚCI.

Jako nieomylny środek przeciw szczurom podaje p. Landois, dyrektor ogrodu w Münster, cebulę morską (Scilla maritima). Dla omylenia czujności szczurów, które jak wiadomo nadzwyczaj są ostrożne, radzi pan Landois dawać im naprzód przez 3 dni mięso siekane z cebulą zwykłą, a dopiero w końcu, gdy się już oswoją z tem jadłem, użyć cebuli morskiej w takiej samej ilości, w jakiej była dawana poprzednio. Mięso powinno być zasmażone w tłustości, a skutek ma być niechybny, jeśli czynność ta dokładnie jest przeprowadzona.

Co do obchodzenia się z koniczyną pierwszoroczną po zbiorze jej przedplonu, podaje p. Zeiss z Angerburgu następujące wskazówki: 1) Wystrzegać się pilnie koszenia młodej koniczyny, jako czynności szkodliwej wogóle tam nawet, gdzie korzystne warunki gleby, położenia, uprawy i bujny wzrost plonu, zdawałyby się przyzwalać na to. 2) Jeżeli wszakże czynność ta musi być konieczne przeprowadzoną, należy uskutecznić ją jak najwcześniej i w ten tylko sposób, by nie ogołacać pola ze ścierni i zostawić ją dość wysoką; najpóźniejszym terminem koszenia jest dzień 20 września. 3) Bezwarunkowo korzystniejszym od koszenia systemem jest spasanie koniczyny, i to tylko w chwili, gdy rola jest sucha i nierozmoknięta; po 25 września nie należy już dozwalać paszenia. 4) W każdym jednak razie najpożądańszą rzeczą byłoby pozostawienie młodego siewu w spokoju, to jest bez koszenia go i bez spasania. 5) Bardzo szkodliwe następstwa pociąga za sobą kwitnienie młodej koniczyny, więc należy zapobiedz temu wcześniejszem spasieniem jej.

Dla zabezpieczenia psów łańcuchowych od ukąszeń much w lecie, podaje „Die Natur“ prosty bardzo środek, zasadzający się na przybiciu u góry otworu psiej budy kawałka płótna lub worka, który spadając aż do ziemi, tworzy pewien rodzaj zasłony. Przy wchodzeniu psa do budy zasłona ta przesuwa się po ciele zwierzęcia i spędza siedzące na niem muchy, po czem opada znowu na ziemię i zakrywając sobą otwór, wstrzymuje przystęp much do budy, w której pies może sobie leżeć spokojnie, nie napastowany przez nie.

Zarazy w Niemczech pojawiają się częściej, niżby to przypuszczać można. Zwykle składają gospodarze winę na sąsiednie Królestwo Polskie i żądają zamykania granicy, jakoby w celu uchronienia krajowych stad od zarazy. Tymczasem w Bawaryi, najdalej od granic Królestwa Polskiego posuniętych krajach niemieckich, zgorzelina śledziony, zaraza pyska i racic, nosacizna, złośliwa gruda, róża karbunkułowa pojawiają się epidemicznie w bardzo wielu gospodarstwach. Wychodzący w Monachium „Tygodnik dla weterynarzy i hodowli“ podaje w miesięcznych wykazach zastraszające liczby. Zaraza grasuje nieustannie pomiędzy bydłem północnych Niemiec, gdy w Król. Polskiem pojawia się bardzo rzadko. Zamykanie granicy nie ochroni więc niemieckich gospodarstw od pomoru koni, bydła, owiec i świń.

Oznajmienia.

KONKURS.

Centralne Towarzystwo Gospodarcze w W. Księstwie Poznańskiem rozpisuje niniejszem konkurs na **popularny podręcznik chemii rolniczej.**

Warunki:

I. Praca zawierać powinna następujące działy:

1. Wstępne objaśnienie nauki chemii rolniczej w stosunku do innych nauk przyrodniczych. (Określenie znaczenia pierwiastków).
2. Skład powietrza i wpływ na przyrodę.
3. Woda i znaczenie jej w rolnictwie.
4. Skład ziemi i funkcye takowej pod względem fizykalnym i chemicznym.
5. Najważniejsze składniki roślin i wysokość zapotrzebowania tychże składników przez pojedyńcze gatunki roślin.
6. Nawozy naturalne i sztuczne.
7. Potrzeby organizmu zwierzęcego pod względem jakości paszy i znaczenie paszy naturalnej i sztucznej.

Jako dodatek:

Składniki mleka i ich znaczenie dla inwentarza.

II Praca powinna być oryginalną, jasno i przystępnie napisaną (dla średnich klas rolniczych) i obejmować 6—8 arkuszy druku w 8-ce.

III. Praca nadesłaną być powinna do biura Zarządu Centralnego Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskiem w Poznaniu, Plac Piotra Nr. 4 I. (Redakcya „Ziemianina“) najpóźniej do 1 lipca 1895 r.

IV. Za najlepszą i odpowiednią pracę, uznaną przez Komisyą ad hoc wybraną, przeznacza się **500 marek**, przez co takowa staje się własnością Centralnego Tow. Gospodarczego.

V. Praca powinna być bezimienna, zaopatrzona w motto, umieszczone także na zamkniętej kopercie. zawierającej nazwisko autora.

Do Komisyi sędziów należą panowie: dr. Leon Mieczkowski, jako przewodniczący, dr. Tadeusz Szułdrzyński, dr. Tadeusz Jackowski, dr. Romuald Rzewuski, dr. Edward Hulewicz i Józef Chłapowski.

Bliższych informacyj udziela Przewodniczący Komitetu p. dr. Leon Mieczkowski w Dobieszowicach per Amsee.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 27/11			Tarnów z dnia 23/11			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 24/11			Wiedeń z dnia 24/11		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	6·85	7 25	—·—	6·65	6·75	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	6 50	—·—	6 70	7·45	—·—
Zyto	5·50	6·30	—·—	5·20	5 30	—·—	—·—	— —	— —	5·—	5 50	—·—	5·55	6·—	— —
Jęczmień.	5·50	6·30	—·—	5·15	5 20	—·—	— —	— —	—·—	5·—	5·75	— —	6 —	9·10	—·—
Owies	6·—	6·50	—·—	5·10	5 20	—.—	—·—	— —	—·—	5·25	5 75	—·—	6 25	6 35	—·—
Groch	9·—	11·—	—·—	6·40	6 45	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	8 —	— —	7·—	12·—	—·—
Fasola	8·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	7·50	8·50	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·—	5 10	—·—	—·—	—·—	—·—	4·25	4·50	—·—	6·—	7 —	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	4·25	4·50	—·—	6·50	7 50	—·—
Tatarka	8 50	9·50	—·—	6·35	6 45	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—
Proso	6·—	7·—	—·—	5·—	5·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11 —	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6 20	6·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7 —	7·10	—·—
Rzepak	9 50	10·—	—·—	9 45	10 10	—·—	—·—	—·—	—·—	8 —	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel . za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	35·—	60·—	—·—	—·—	—·—	— —
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—.—	—·—	55·—	65·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	65·—	100	—·—	—·—	—·—	— —
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2 20	3·20	—·—	1 80	2·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·86	4·—	—·—
Siano z koniczyny .	3 20	3·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·40	4 20	—·—
Słoma	2·—	2 20	—·—	1·20	1 30	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	2·10	2 40	—·—
Kartofle hektolitr .	1 40	1·60	—·—	1 80	2 —	—·—	—·	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95° .	58·—	78·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—	—·—	—·—	—·—	13·25	13·75	—·—	15·60	15 90	·—
Masło	1·10	1·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.